



Wincenty Trojanowski

# Podania mityczne dziejów Polski

w oświetleniu wiaryznawstwa  
porównawczego i obrzędów ludowych

**Wincenty Trojanowski**

**Podania mityczne dziejów Polski  
w oświetleniu wiaroznawstwa  
porównawczego  
i obrzędów ludowych**

**Armoryka  
Sandomierz 2015**

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 24

Redaktor serii: Andrzej Sarwa  
Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
tel +48 15 833 21 41  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@interia.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@interia.pl)  
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-036-8

WINCENTY TROJAŃSKI

PROF. T. K. N.

PODANIA MITYCZNE DZIEJÓW POL-  
SKICH W OŚWIETLENIU WIARO-  
ZNAWSTWA PORÓWNAW-  
CZEGO I OBRZĘDÓW  
LUDOWYCH

WARSZAWA  
NAKŁADEM AUTORA

1917

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung  
Warschau, den 30.VI. 1917. T.-N<sup>o</sup> 6190. Dr. N<sup>o</sup> 434

---

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

**PODANIA MITYCZNE DZIEJÓW POLSKICH W OŚWIETLENIU  
WIAROZNAWSTWA PORÓWNAWCZEGO I OBRZĘDÓW LUDOWYCH.**

* *		1
I.	Krakus i smok . . . . .	5
	Kraka synowie . . . . .	17
	Smocza jama — Wawel — Wąwel . . . . .	20
II.	Wanda i Rytygier . . . . .	25
III.	Gonitwy konne o koronę . . . . .	34
IV.	Zbrodnie Popiela i kara za nie . . . . .	41
V.	Historja o Piaście, jego żonie Rzepisze, ich synu Ziemowicie i o piastowicu Mieszku I . . . . .	46
	Choszyoko . . . . .	47
	Piast i Rzepicha . . . . .	49
	Ziemowit . . . . .	57
	Mieszko I . . . . .	59
VI.	Kujawy . . . . .	60
* * *		61
	Dziela pomocnicze i wzmiankowane . . . . .	64



*Zofji Świętochowskiej-Sokołowskiej*

*pracę tę — w hołdzie —*

*poświęcam.*

Nie możemy poszczycić się „epopeją” narodową, nawet „bylin”, odzwierciedlających czyny junackie lat młodzieńczych narodu naszego, przeszłość odległa nam nie zostawiła; posiadamy tylko podania, odnoszące się do początków przeddziejowych ojczyzny naszej, podania, jakim podobnych żaden naród inny nie posiada — tak są one ciekawe co do treści, a głębokie i piękne co do wewnętrznego znaczenia; posiadają przytym charakter zdarzeń rzeczywistych i cudownych zarazem.

Naród polski nie tworzył w dobie pogańskiej całości plemiennej jednolitej, a jakkolwiek składał się ze szczepów pokrewnych, nie były one wówczas jeszcze ściśle spojone ze sobą, przeto podania te prastare, dziś ogólnie nasze, nie są własnością całego narodu; przechowała je pamięć tych z jego plemion, jak: Polan, Wiślan i Ślązaków, które posiadały je wraz z innymi plemionami Słowian zachodnich i południowych.

Wspólność tych podań u Słowian nie dowodzi, by one były płodem wyłącznym ich ducha, albowiem początek mityczny tych podań zdaje się być starszym od kolebki praarjów i sięga głębin ducha wszechludzkiego, tonąc w mroku nawarstwień dziejowych.



Starożytność tak odległa oraz charakter fantastyczno-cudowny podań naszych świadczą, iż mamy do czynienia z mitami, a nie z wydarzeniami realnymi. Imiona Kraka, Wandy, Leszka, Popiela, Piasta nie należą do osób niegdyś istniejących, historycznych, gdyż żadna z tych postaci taka, jak w cudowności wydarzeń legienda je nam ukazuje, nie istniała; wszystkie one należą do pojęć mitycznych, wysnutych z wierzeń pierwotnych dzięki bujnej fantazji ludzkiej.

Gdy zgłębiany mity religijne różnych narodów, dochodzimy do przekonania, że pod ich formą pierwotną, brutalną, często i barbarzyńską, silnie zmysłową, albo naiwną, lub jakoby niedorzeczną, były ukryte pojęcia wzniosłe, zaczerpnięte z wszelakich objawów świata materialnego, nierzadko i duchowego.

Jednak właściwą religią tłumów były nie owe ukryte pojęcia, lecz forma zewnętrzna je osłaniająca. Wierziono w realne narodziny i śmierć bogów, powtarzające się corocznie; wierziono w tych bogów siłę i niemoc w pewnych wypadkach, w ich własne i swary, walki, zbrodnie, w miłości, w ich dobre lub złe czyny albo dzieła. Odprawiano odpowiednio ukształcone ceremonje publiczne lub tajne, a w nich obrazowo obchodzono wszystkie owe czyny i czynności bóstw, ciesząc się nimi lub rozpaczając; a że owe ceremonje i obchody były główną osnową, a nawet podstawą religji, przeto zrosły się z następującymi pokoleniami tak silnie, iż ani czas, ani inne, na miejsce dawnych powstałe religje nie mogły ich wykorzenić z pamięci i życia ludów. Te prastare wierzenia i praktyki religijne przechowały się (na szczęście) aż po czasy nasze, jakkolwiek w stanie już szczątkowym i bardzo zmienione. Są to różne obrzędy, obchody i zabawy ludowe, odprawiane w różnych porach roku, świadczące, jak materialistycznie, w gruncie jednak pięknie, pojmował tłum swą religję. Gdy Indra raził Vritę, Zeus Tytanów, Apollo Pytona, Herkules Hydrę, Krak Smoka, tłum nie widział w tym nic innego jak zwykłą walkę fizyczną czarowników, bohaterów lub bogów z przeróżnymi szkodliwymi potworami. Tlum ani domyślał się, co pod pojęciem takiej walki kryć się może. Nie domyślał się wtedy, gdy czyny podobne przedstawiano mu jako istotę jego religji, tym bardziej wiedzieć nie mógł, gdy ową prastarą religję nakazano mu zapomnieć, by kłaniać się bogom innym...

W zaraniu dziejów napotykamy u wszystkich narodów zjawisko interesujące: oto jednostki obdarzone wybitniejszymi zaletami nabywały czasami za życia, lecz częściej po śmierci znamion nadludzkich i stawały się bogami. Fakty podobne zdarzają się i w naszych czasach, albowiem człowiek niepospolity a ogółowi powszechnie znany, może zostać otoczony aureolą bohaterstwa, a miłość, uwielbienie, cześć, świadczone jego osobie, wywyższają, idealizują rysy jego charakteru i zalety ducha, poczym legenda dopełnia reszty i opromienia go glorią nieśmiertelności. Dość wskazać na postać Napoleona, księcia Józefa, Kościuszki. Tym łatwiej podobnej sugiestji ulegano w czasach, w których z naiwnością dziecka wierzono w możliwość spełnienia się wszystkiego, im bardziej zdawałoby się niemożliwego. Dla społeczeństwa, będącego dopiero w takim stadium rozwoju, wszystko jest naturalne, a więc możliwe, proste, nawet nie cudowne.

Okres nadawania ludziom właściwości boskich przypada na czasy jeszcze zamierzchłe i barbarzyńskie, ale w których pojęcia bóstw z nieokreślonych, mglistych, mało uchwytnych poczęły już przybierać formy konkretne, człowiecze. A że pojęcia o bóstwach wytworzyły się głównie z obserwacji zjawisk natury, przeto wszelkie procesy, jakie pomiędzy takimi zjawiskami zachodzą, przybrały charakter odpowiedni do nowej postaci bogów. Akcja dramatyczna, jakiej się dopatrywano w elementarnych zjawiskach natury, poczęła odbywać się między bogami i bohaterami, na sposób już ludzki, podnosząc przytym do cudowności bezgranicznej owe właściwości ludzkie zarówno dodatnie jak i ujemne.

Badania naukowe najnowsze dowiodły istnienia historycznego niektórych bohaterów, uznanych za postaci mityczne lub legendowe; jednak wiemy, że historyczny Ozyrys, jakkolwiek nie był bogiem i sędzią zmarłych, nadał odpowiedniemu bóstwu swe imię a przyjął na się wszystkie jego boskie funkcje; żaden jednak Herkules nie mógł spełnić przypisywanych mu dwunastu prac nadludzkich, bo one są odbiciem spostrzegalnego ruchu słońca w obiegu jego rocznym; również i Prometeusz ognia nie sprowadził z nieba i sęp wątroby jego nie targał, gdyż i w tych faktach dopatrujemy się mitu polarnego.

Postaci legendowe Kraka, Wandy, Popiela, Piasta mogłyby być historycznymi, a tylko czas mógł nadać im zabarwienie

mityczne, gdyby imiona te nie wskazywały jasno na pochodzenie religijne, boskie. Działaniu czasu przypisać należy, że spotykamy się tu ze zjawiskiem dość powszechnym w mitologii: boskość tych postaci poszła w zapomnienie, a legenda, przechowując ich pamięć, usiłowała nadać im cechy śmiertelników.

Najzupełniej niesłuszne jest mniemanie, że prastare nasze legiendy są wymysłem kronikarzy, że są „książkowego” pochodzenia. One wszystkie żyją po dziś dzień w wielu baśniach i klechdach, a głównie przechowały się w obrzędach i zwyczajach ludu naszego. Kronikarze je spisywali z podań, wówczas bardziej aniżeli obecnie żywych; być jednak może, iż układ, w jakim je znamy spisane, jest ich dziełem, a mógł być dokonany w celu, by wszystkim podaniom nadać jednolitą i konsekwentną całość. Wszak umieszczenie opowieści o Kraku i Wandzie na czele podań naszych, przed historją Popiela i Piasta, stać się mogło wówczas dopiero, gdy kraj Wiślan, Chrobacja, jako Nowa albo Mała Polska, został złączony nierozzerwalnie z Polską właściwą, którą nazwano Wielką.

Historja Kraka, Wandy, Leszków, Popiela, Piasta, Ziemi wita, a nawet Mieszka, osłania różne objawy elementarnych zjawisk natury, które, gdy otrzymały osłonę faktów historycznych, świadczą o układzie bardzo pomysłowym, gdyż tak po sobie następującym wydarzeniom nadał on cechy realnego podobieństwa.

Przy rozważaniu krytycznym naszych podań przeddziejowych, a one są odbiciem zamierzchłych wierzeń religijnych, wysnutych ze zjawisk natury, lecz uosobionych w postaciach historycznie jakoby istniejących, musimy wziąć pod uwagę, że działalność tych postaci odgrywa się na terenie miejscowym naszym, przez co owe wydarzenia przybrały cechy nam właściwe i z tej racji stanowią to, co możnaby nazwać mitologją naszą. Lecz skoro rysy charakterystyczne tych postaci zarówno jak i zdarzeń są pokrewne rysom postaci i wydarzeniom należącym do mitologii innych narodów i ras, przeto musimy uwzględnić te obce podania, które są pokrewne z naszemi.

\*

\*

\*

Podania bajeczne dziejów naszych rozpatrywane w porządku, jaki u kronikarzy jest podany, uważam, iż składają się z pięciu złączonych ze sobą grup. Do pierwszej zaliczam historję o Kraku, jego synach i smoku; do drugiej należy opowieść o poświęceniu się Wandy i o napaści Rytygiera; trzecia, mająca znaczenie jakby specjalnego ogniwa, łączącego łańcuch zdarzeń powyższych z następnymi, zawiera historję Leszków, a raczej zapasów o tron; czwarta mieści opowiadanie o zbrodni Popiela, popełnionej na stryjcach i o karze przez myszy mu zadanej; wreszcie w piątej, ostatniej grupie, historja zajmująca się Piastem, żoną jego i ich potomstwem, miała za zadanie wyświetlić pochodzenie dynastji panującej w Polsce a wywodzącej się od tego Piasta.

Jednak podania najwcześniej przez kronikarzy zapisane odnoszą się do Popiela i Piasta, a więc do obu grup ostatnich. Stało się to dlatego, że podania o Popielu i Piaście łączą się z właściwą kolebką ziem, z których wyłoniła się Polska jako państwo polityczne i że na ziemiach tych wzięła początek panująca dynastja Piastów. Gdy jednak przez parcie ruchu narodowego na południow-schód nabrała najwybitniejszego znaczenia dzielnica Krakowska—kraj Wiślan, gdy grody wielkopolskie, jak Kruszwica, Gniezno, Poznań, ustąpić musiały przed Krakowem, wówczas podania z tą dzielnicą związane nabrały znaczenia przeważającego, a jakkolwiek zapisane w kronikach dużo później, postawiono je na miejscu czołowym, przed podaniami Wielkopolan, przyczym fakty wydarzeń krakowskich przeddziejowych cofnięto w czasy zamierzchle, ku mniemanym początkom historii naszej.

Układ taki legend naszych nadał osobie Kraka znaczenie bardzo wybitne, czyniąc zeń założyciela państwa polskiego, Piastowi zaś pozostawił zaszczyt być protoplastą domu królewskiego panującego.

## I.

### KRAKUS I SMOK.

W kronice Kadłubka, stawiającej na czele dziejów Polski wydarzenia o Kraku i Wandzie (tyczące się obu grup pierwszych) czytamy:

„Wtedy też *Grakus wracając z Karyntji* zwołał zgromadzenie ogółu, na którym siłą wymowy wszystkich oczy na siebie

zwrócił... przyrzeka dalej, że jeżeli go obiorą, nie królem lecz uczestnikiem rządu będzie, bo jest przekonany, że nie dla siebie lecz dla całego świata jest stworzony. Zaraz od wszystkich królem powitany stanowi prawa i głosi ustawy..."

..., *Wkrótce potym (po śmierci Kraka) na Smoczey skale założono sławne miasto od imienia Krakusa Krakowem nazwane, ażeby Krakus w wiecznej żył pamięci*" <sup>1)</sup>).

Kadłubek w opowiadaniu o początkach Polski zakreśla jej granice aż ku Karyntji, z której Krak wraca; nie wskazuje jednak, kto był ów Krak, ani co on porabiał w Karyntji, więc nic pewnego o jego osobie nie wiemy. Uważać go można, a nawet należy, za przybysza, który z plemiennie pokrewnego, lecz jednak obcego pochodził kraju, a tylko siłą wymowy wpłynął, że go królem obrano. To zaś świadczy, że legenda o Kraku jest mitem naleciałym, który do nas przywędrował i wskazuje na obce, może narzucone nam wpływy. Jakieś plemię słowiańskie mogło przywędrować z południo-zachodu kiedyś nad brzegi Wisły, mając za bóstwo Kraka, a na nowej siedzibie, wobec religji panującej innej, którą z czasem sobie przyswoili, przybysze ci, a wraz z nimi i tubylcy, widzieli w osobie Kraka już nie boga, ale mitycznego króla, nadającego nowe prawa, i takiego przechowali w swej pamięci. Z osobą przeto Kraka nastąpić mogło tak zwykle we wszystkich dawnych religjach zmaterializowanie bóstwa, przez nadanie mu postaci ludzkiej.

Wszystko co o Kraku napisał kronikarz, nie wskazuje wcale, by Krak był postacią jakąś nadzwyczajną, nadprzyrodzoną. Rządził mądrze, ustanowił prawa, zaprowadził ład <sup>2)</sup>, ale pozatym niczym szczególnym się nie zaznaczył. Dopiero załączony do tego opowiadania wypadek ze smokiem nadaje jego postaci zabarwienie inne.

„Był bowiem w *jamach pewnej skały* potwór strasznie dziki, który, jak niektórzy sądzą, *smokiem* się zowie, żarłoczności jego co tydzień pewną ilość bydła oddawano, a gdyby tego mieszkańcy nie byli złożyli, tyleż głów ludzkich padłoby ofiarą srogości potwora”.

<sup>1)</sup> Te i następne wszystkie podkreślenia są moje. W. Troj.

<sup>2)</sup> Zarządzenia takie zawsze były przypisywane bogom.

Krak nakazuje synom swoim smoka tego zgładzić. Ci zabierają się czyn ten wykonać. „A gdy już kilka razy z śmiałością mężów wstępnym bojem napróżno na niego uderzali, zostali nareszcie zmuszeni użyć podstępu. Położono tedy zamiast bydląt skóry bydlęce napełnione zapaloną siarką. A gdy je smok chciwie połykał, został zionącemi wewnątrz płomieniami zarduszony”.

W opowiadaniu o smoku i walce z nim zasługuje na uwagę, że potwór ten zamieszkiwał jakąś pewną jamę (której miejsca ani nazwy kronikarz nie oznacza), oraz że smok został zgładzony zapaloną siarką.

Kronikarz mówi dalej:

...,wnet potym (po zabiciu smoka) młodszy (syn Kraka) pochwyił starszego nie jako współnika sławy i rządu, lecz jako współzawodnika i zamordował go... ojciec go wszelako jako zwycięzcę radośnie przyjął... W ten sposób młodszy Grakus niecny spadkobierca w ojcowskich nastąpił rządach... wkrótce gdy się podstęp wykrył, został za tak straszną zbrodnię na wieczne wygnanie skazany”.

Podanie o Kraku i jego synach jedynie z racji przygody ze smokiem posiada znaczenie. Czymże więc był smok i z jakich przyczyn fantazja ludzka stworzyła takiego dziwotwora?

Aby przyczyny te poznawszy zrozumieć, należy wziąć pod uwagę, iż proces umysłowego rozwoju człowieka długi był bardzo i powolny; że dziesiątki tysięcy lat upłynęły, zanim człowiek zdołał uwagę swą zwrócić na przeróżne najbardziej nawet elementarne zjawiska otaczającej go natury, zanim począł zastanawiać się nad niemi a następnie i pojmować zmysłami bardzo jeszcze nieudolnymi, co go doprowadziło przy pomocy naiwnych porównań do tłumaczenia tych zjawisk błędnie najczęściej, ale obrazowo i fantazyjnie. Zresztą, dla tłumy i teraz tłumaczenie choćby najprostszych zjawisk natury do łatwych nie należy.

Jednym z powtarzających się często i narzucających uwadze człowieka zjawisk, ze względu na widzialny silny efekt zewnętrzny, są zmiany albo kwadry księżyca. Siecke wyprowadza z księżyca najpierwsze pojęcie o smoku <sup>1)</sup>. Ciągłe przemiany księżyca

<sup>1)</sup> Siecke „Drachenkämpfe” Untersuchungen zu der Indogermanischen Sagenkunde. Leipzig 1907.

i ruch jego na niebie sprawiły, że sądzono o tej planecie, iż to jest jakiś potwór o różnych, a więc wielu głowach.

„Co wzrasta i porusza się, musi posiadać życie, co umiera i zmartwychwstaje ciągle, do tego w sferach niebieskich, musi być boskie. Z jaskini, z dalekich głębin Wschodu, pojawia się potwór, który codzień coraz to inaczej uformowaną ukazuje głowę, a więc jest smokiem, jakiego podobnego nie można dostrzec na ziemi, mianowicie z wielu głowami. Odpowiednio do obliczenia jego przemian jest mowa o trzech, albo siedmiu lub dziewięciu głowach, a wkońcu, gdy fantazja poetycka temat ten podjęła, to nadała owemu potworowi sto, tysiąc lub nawet więcej głów”.

Księżyc podczas wschodu znajdujący się blisko nad horyzontem, jest ogromny i mocno czerwony, czyli, jest to zięjący ogniem smok o właściwościach straszliwych. Jednak ubywanie ciągle jego tarczy po pełni naprowadziło na myśl, że staje się to rezultatem walki i że ten, który go tak zwalczą i zwycięża (księżyc bowiem umiera na nowiu), jest bohaterem, obdarzonym boską siłą. Jednak księżyc w pełni przez dobroczynne światło, które rozjaśnia przejmujące strachem ciemności nocy, uważany był również i za dobrą istotę; przeto umniejszenie jego tarczy wskazywało także na szarpanie i niszczenie jego ciała przez jakieś złe jestestwo. A zatym ciemna część księżyca również była rozumiana jako smok, który porywa, pożera, pochłania światło. Z tego powodu Sieckie odróżnia dwa rodzaje walki ze smokiem i dzieli oba na starszy albo dawniejszy, wcześniejszy, i młodszy, wytworzony następnie. *Starszy*, gdy liczono lata według księżyca, wtedy księżyc jasny, w pełni, był owym bogiem zwyciężającym smoka; a *młodszy*, gdy ułożono kalendarz według obiegu słońca,— wtedy słońce 12 razy do roku zwycięża księżyc-smoka.

Walka tak pojmowana między temi ciałami niebieskimi stała się źródłem mnóstwa mitów i legend, klechd i bajek, pomiędzy któremi mit o strzeżonej przez smoka dziewicy lub na pożarcie mu wydanej należy do najczęstszych.

Mit o strzeżonej przez smoka królewnie odnosi się głównie do zimy (przewaga księżyca nad słońcem), trzymającej w pętach słoneczną dziewicę - *Wiosnę*, którą oswobadza młody bohater—słońce letnie. Dziewica nie staje się małżonką swego wybawcy, gdyż los ją przeznacza, by należała zarówno do niego jak i do

pierwszego jej uwodziciela, czyli zarówno do lata jak i do zimy, albowiem bóg wiosny, który ją z pęt zimy uwolnił, staje się w jesieni ofiarą swego przeciwnika-smoka-zimy-księżycza.

Mit ten powstał jednak stosunkowo późno, wtedy, kiedy słońce było czczone jako bóstwo najwyższe i gdy księżyc przybrał rodzaj żeński zamiast pierwotnego chwiejnego męskiego (*luna* zamiast *mensis*, *σελήνη* zamiast *μήν*<sup>1)</sup>). Pewien jeszcze rodzaj walki ze smokiem przedstawiają zaćmienia księżycowe i słoneczne.

Księżyc z jego przemianami nie był jedyną przyczyną wytworzenia się u ludzi pojęcia o istnieniu jakiegoś potwora-smoka, gdyż u plemion zamieszkujących strefy upalne pojęcie o takim potworze powstało z innych jeszcze przyczyn.

U Summerów i Akkadów, zamieszkujących przed 5000 lat przed Chr. wybrzeża dolnego Eufratu, wyłoniło się pojęcie o tym potworze, jako symbolu ciemności, chaosu albo pra-oceanu, związane z mitem o stworzeniu świata. Chaos albo pra-ocean, Tiamât, bóstwo niewieście, groziło zagładą bogom innym, zostało pokonane przez boga Marduka, słońce-wiosenne. Marduk rozciął Tiamât, a rozdzieliwszy jej połowy, stworzył światło i światy, rozwinął życie na ziemi. To też Summerowie i Akkadowie, a następnie Babilończycy, którzy ich kosmogonję przyjęli i dalej rozwijali, rozpoczęli rok nowy w okresie przesilenia wiosennego.

Słońce, biorąc początek (rodząc się) w okresie deszczów (w zimie), rosnąc nabiera sił i zwalcza (wiosną) potwora wodnego, pra-ocean, chaos (czyli deszcze, zimę) Tiamât; jest jednak w rozwoju dalszym zagrożone przez żar letni, posuchę, przez smoka, który jest męskim uzupełnieniem Tiamât. Rozwój słońca czyli bieg jego roczny jest zagrożony zarówno przez wodę jak i przez ogień. Te dwa elementy są połączone w chmurach (deszcz i błyskawice), a w wielkiej zebrane ilości (nawałnice, burze) walczą ze słońcem i jego światłością<sup>2)</sup>.

Takie zatem pojęcie potwora-smoka wyłoniło się z obserwacji zjawisk nawałnicowych, burz, chmur mrocznych, opadów

<sup>1)</sup> Siecke. Op. cit.

<sup>2)</sup> Winckler: „Die babylonische Geisteskultur in ihren Beziehungen zur Kulturentwicklung der Menschheit“, 1907.



perjodycznych deszczów ulewnych lub żarem ziejących upałów i straszliwej posuchy, a więc efektów wytworzonych przez zmiany atmosferyczne i pory roku.

Taką walkę ze smokiem znajdujemy w podaniach mitycznych u wielu narodów. Oto kilka charakterystycznych przykładów:

W księgach Vedy, Indra, bóstwo słońca, występuje jako pasterz strzegący na niebie stado krów purpurowych (chmury), gdy Vrita, potwór o trzech głowach, mający postać zbliżoną do węża, stado to porywa i przechowuje w podziemnej jamie. Rozgniewany Indra zabija Vritę piorunem, uwalnia krowy (chmury) z jamy i prowadzi na niebiosa, a w tym czasie ich mleko (deszcz) pada na ziemię i użyźnia ją. Mit ten wskazuje na szybką zmianę atmosferyczną, która w klimacie podzwrotnikowym występuje z nadzwyczajną gwałtownością. Oświetlone słońcem chmury, zawierające deszcz, są owemi purpurowemi krowami, które czarny demon chce porwać i uwieść. Urodzajność ziemi zależy od tego, kto w walce zwycięży. Lecz gdy piorun uderzy, burza kończy się nawałnicą, a jej wody użyźniają ziemię. Wtedy Indra — jasne, pogodne niebo, ukazuje się w swej światłości <sup>1)</sup>).

W „Rigwedzie” czytamy:

„Kto smoka zabił i siedm rzek spuścił,  
Kto krowy uwiódł zwycięsko Walemu (Vricie)  
I w dwóch kamieniach, kto ogień narodził,  
W bitwach zdobywca, o ludzie, to Indra” <sup>2)</sup>).

Indra, prastary bóg słoneczny, oswobodził rzeki z więzów zimowych Vrity.

W innym miejscu tejże księgi: „Pyszalkowatego i chytrego (działającego przy pomocy czarów) smoka, który wody obłożył, Indra używszy chytryści (czarów) zwyciężył” <sup>3)</sup>).

Według wierzeń chińskich, dwa smoki, z których jeden jest świetlisty a drugi ciemny, walczą często ze sobą. Zazwyczaj pojawia się światłość od strony wschodu i wielki smok biały unosi się z niej w północno-zachodnią stronę nieba, przyczym liże swe

<sup>1)</sup> M. Bréal: „Hercules et Cacus”. Paris, 1863.

<sup>2)</sup> „Z pieśni Rigwedy” tłumaczył St. Fr. Michalski. Warszawa, 1911.

<sup>3)</sup> A. Hildebrandt: „Lieder des Rigveda” Göttingen, 1911.

pazury i mocno ryczy. Naprzeciw niego, a więc z północo-zachodu pędzi na chmurach smok czarny i wtedy wiatr i grzmot nacierają na siebie, a odpowiednio do tego, gdy się zbliżą lub rozdziela, spadają na ziemię potoki wody. I po takiej walce smok biały wznosi się na czyste niebo, a czarny spada na ziemię <sup>1)</sup>.

Podania żydowskie, a właściwie babilońskie, przechowały w Biblii ślady walk Jehowy z chaosem, pra-oceanem, morzem, z Rachab, Tehom, Lewjatanem, Smokiem, wężem. U Izajasza 52 czytamy: „Ocuć się, ocuć się, oblecz się w siły, o ramię Pańskie! Ocuć się jako za dni dawnych i za rodzajów przeszłych! Izaliś nie ty jest, któryś zgładził Egipt i zranił smoka?” W psalmie 74: „Tyś mocą swoją rozdzielił morze, a potarłeś głowy smoków w wodach. Tyś skruszył głowę Lewjatana, rzuciłeś go na pożarcie szakalom”. W psalmie 79: „Ty panujesz nad nadętością morską; gdy się podnoszą nawałnice jego, ty je skracasz”. W księdze Hioba 26: „Mocą swą dzieli morze, a roztropnością swą roztrzaskał Rachabą, a ręka jego starła węża skrętnego” <sup>2)</sup>.

Podania mitologiczne Greków roją się od bóstw i bohaterów zwalczających smoków. W gruncie, podania te zawierają elementy najdawniejsze lunarne, które z biegiem czasu nabrały charakteru solarne, jak to jest uwidocznione w zapasach Zeusa z Tyfonem, strasznym smokiem o stu głowach; w zabiciu węża Pytona przez Apollina, w zniszczeniu hydry siedmiogłowej i smoka Ladona przez Herkulesa, w uśmierceniu Minotaura przez Tezeusza, w zgładzeniu przez Perseusza smoka strzegącego Andromedy i w odcięciu głowy przez bohatera węzowłosej Meduzie, w zabiciu ogniem ziejącej Chimery przez Bellerofona i inne. To są bóstwa słoneczne, walczące i zwyciężające nieprzyjaciół potwornych — bóstwa ciemności i zła, inaczej zimę i nawałnice.

Niektóre z tych mitów, jak podanie o Kadmosie, są w szczegółach dość podobne do podania o Kraku i smoku wawelskim. Kadmos, syn Agenora króla Fenicji, przybywszy do Grecji, radził się wyroczni delfickiej, gdzie ma osiąść i zbudować miasto. Na

<sup>1)</sup> E. Soldi: „La Langue sacrée“. Paris, IV vol.

<sup>2)</sup> H. Zimmern: „Biblische und babylonische Urgeschichte“ 1903.

miejsu ku temu wskazanym, przed założeniem fundamentów pod budowę zamku, wysłał Kadmos towarzyszy swych do bliskiego lasu po wodę, potrzebną do ceremonji złożenia ofiary Palladzie. Lecz znajdujący się przy źródle smok pożarł wysłanych. Wtedy Kadmos go zabił i wzniósł gród tebański <sup>1)</sup>.

Bohaterowie po zwyciężeniu smoka stają się bardzo często budowniczymi (bóg Rudra „czerwony budowniczy”), wznoszą grody lub miasta i dochodzą do najwyższej władzy i blasku, lecz następnie zwycięzca bywa pozbawiony niezawisłości i władzy, musi uciekać, albo i życie traci <sup>2)</sup>.

W bardzo wielu podaniach i mitach greckich bohater, fundator miasta na obczyźnie, lub stający się zięciem jakiegoś króla, sam będąc synem królewskim, musiał uchodzić z ojczyzny za popełnioną zbrodnię bratobójstwa.

Otóż z mitów powyższych wyłania się jasno, iż pod postacią potworną smoka rozumiano nie tylko zmienny w swych formach księżyc, lecz także gwałtowne burze, pełne ciemnych, potwornych chmur, jak również i ogniem ziejący skwar podzwrotnikowego lata. Jednak takie tłumaczenie mitu o smoku w związku z klimatem Europy mało byłoby zrozumiałe, gdyż wielkie burze letnie rzadko się zdarzają; nie one więc mogły wdrożyć się w pamięć ludów naszego kontynentu. Legienda o walce ze smokiem, odpowiadająca warunkom klimatycznym Europy, wskazuje głównie na walkę słońca letniego z zimą-księżycem, walkę porzynającą się jesienią, a trwającą do wiosny. Wtedy pokonana zima-smok puszcza skowane w pętach wody i powstają wiosenne wylewy rzek; ziemia pokrywa się zielenią młodej roślinności, dzień szybko wzrasta, pokonywając długość nocy.

W smoku wawelskim przeto widzieć należy głównie upostaciowanie niszczącej życie zimy, która w naszym klimacie jest długa i surowa. Uśmiercony on został ogniem zapalanej siarki, czyli *promieniami i piorunami wiosennego słońca* <sup>3)</sup>. Można rów-

<sup>1)</sup> Siecke. Op. cit.

<sup>2)</sup> R. Commelin: „Nouvelle Mythologie grecque et romaine“. Paris 1907.

<sup>3)</sup> W Rigwedzie: Indra zabija smoka i oswobadza z pęt zimy skowane rzeki, zdaje się świadczyć, iż początek tego mitu sięga czasów, w których praarjowie zamieszkiwali Europę.

niez w nim widzieć i czarne chmury, które, kłębiąc swe potworne cielska po sklepieniu nieba, zdają się walczyć ze słońcem, zasłaniają jego światłość; lecz gdy tylko piorun błysnie i z rykiem uderzy, zdrzży cielsko smoka, a krew jego jako ulewa spada na ziemię<sup>1)</sup>.

Czymże był Krak, za którego namową synowie jego owego smoka zgładzili?

W mitologii jedna i ta sama postać jest często pojmowana w wielu osobach. Ojciec czy syn lub synowie stanowią jedno. Bóg czy Syn boży jest jedną i tą samą osobą. Zeus, Apollo, czy Herkules i wiele inaczej nazwanych bogów, pomimo różnic zdawałoby się znacznych, są jednym i tym samym bóstwem-słońcem. I w naszym podaniu treści to wcale nie zmienia, że synowie Kraka, a nie on sam, smoka zgładzili<sup>2)</sup>. Oni nawet noszą to samo imię Krak, co i ojciec. Krak tedy jest tym bohaterem potężnym, który zabił potwornego nieprzyjaciela. Krak jest słońcem wiosennym, tryumfującym nad ciemnościami i chłodem zimy, lub słońcem letnim, rozpraszającym gwałtowne burze i nawałnice.

W podaniu, zapisanym przez Kadłubka, pojęcie o boskim znaczeniu Kraka jako słońca przechowało się, jakkolwiek ani kronikarz spisujący to podanie, ani lud przechowujący je w swej pamięci tego nie rozumieli. Świadczy o tym wyrażenie: że Krak „*nie tylko dla siebie lecz dla całego świata jest stworzony*”.

Krak, krok, był jak Ozyrys egipski słońcem *krocącym* po sklepieniu niebios. W pieśniach Słowian częste są wzmianki o słońcu krocącym po niebie. Jeżeli w imieniu Krak (krakanie, krakać) dopatrzmy się nazwy ptaka *kruka*<sup>3)</sup> (imię to mogło posiadać znaczenie totemiczne), to zyskamy dowód więcej, że Krak był bóstwem solarnym, albowiem kruk w mitologii jest ptakiem poświęconym słońcu, a czasami łączy się i z księżycem. Sieckie

<sup>1)</sup> Wszyscy pogromcy smoków posiadają oręż ognisty. Pojęcie o serafimach z mieczami ognistymi wytworzyło się u Żydów z błyskawicy i piorunu, stąd serafimi walczą z szatanami, ze smokami, chmurami. W. W. Graf Baudrissin. „*Studien zur semitischen Religionsgeschichte*“. 1876.

<sup>2)</sup> W kronikach następnych, późniejszych Krak sam, a nie jego synowie, smoka zabija.

<sup>3)</sup> Dr. K. Szule „*Mytyczna historia polska i mythologia słowiańska*“. Poznań, 1880.

zaznacza, że według pojęcia ludowego księżyc jest ptakiem białym, którego bóg słoneczny przetwarza co miesiąc w Kraka.

Walka Kraka ze smokiem, mającym siedzibę w jamie wawelskiej, jest co do ideowo-religijnego znaczenia identyczną ze staroperskimi misterjami, odprawianymi przy kulcie Mithry. Bóg światła, Mithra, czczony przez praarjów, znany w pieśniach Vedy, zwycięża byka, wyobraziciela sił natury ziemskiej, w jego jaskini. Poświęceni w misterja Mithry zwali się *κρρακας*. Kruk należał do ptaków symbolicznych przy misterjach Mithry <sup>1)</sup>.

Różne zwyczaje, przez lud nasz obchodzone wiosną, wypływają z tego samego źródła mitycznego, co i walka Kraka ze smokiem, gdyż widzimy w nich zwycięstwo wiosny nad zimą, nowego życia nad śmiercią. Do takich zwyczajów należy topienie Marzanny lub jej spalenie, wieszanie Judasza, nawet oblewanie dziewcząt w czasie świąt Wielkiejnocy jest niczym innym, jak symbolem zapładniania ziemi przez deszcze wiosenne.

Święto wiosny, pisze Szulc (op. cit.), gdy słońce po śnie zimowym zmartwychwstałe ogrzewa i zapładnia promieniami ziemię swą małżonkę i czyni ją matką urodzajną, świat chrześcijański obchodzi również w dniu 25 marca, jako święto Matki Boskiej roztwornej czyli Zwiastowania Panny Marji.

Przedewszystkim dwa obchody miejscowe krakowskie: „Rękawki” i „Konik Zwierzyniecki”, dowodzą boskiego pochodzenia Kraka i znaczenia religijnego jego walki ze smokiem.

Zwyczaj „Rękawki”, obchodzony na tak zwanej mogile Kraka na Krzemionkach <sup>2)</sup> pod Krakowem, jest prastarym obrzędem na cześć wiosny, na cześć oswobodzającego ją z pęt zimowych Kraka, zwycięzcy potwornego smoka. Pierwotnie zwyczaj ten był obchodzony w czasie przesilenia wiosennego, około 21 marca, lecz pod wpływem chrześcijańskim złączono go z trzecim świętem Wielkiejnocy, czyli świętem zmartwychwstania słońca i życia na ziemi po śmierci zimowej. W tym dniu lud krakowski idzie na Krzemionki, na wzgórze Kraka i z jego wierzchołka (a więc z miejsca, na którym pierwotnie składano ofiary) rzuca biedakom,

<sup>1)</sup> Preller: „Römische Mythologie“. 1858.

<sup>2)</sup> Krzemionki noszą nazwę od krzemienia używanego do *krzesania* ognia, używanego do ceremonji kultu na cześć boga Kraka.

stojącym u podnóża góry, jaja i chleb, pokarm, odpowiadający wiosnie i nowemu życiu.

Obchód podobny istniał do niedawna na słowiańskiej kiedyś ziemi, w Eberswalde pod Berlinem, gdzie w XIX-ym jeszcze stuleciu w drugie święto Wielkanocy gromadził się lud i przypatrywał zapasom biegających po „labiryncie” chłopców i tego z nich, który najpierwszy obleciał zawikłane ścieżki, obdarzał w nagrodę jajami wielkanocnymi. Przebieganie labiryntu wyobrażało pierwotnie zjawienie się bohatera, by więzioną (w labiryncie) i strzeżoną przez smoka dziewicę oswobodził i uprowadził ze sobą, czyli, że to był obchód oswobodzenia wiosny z więzów zimy <sup>1)</sup>.

Również i w Krakowie podczas „Rękawki” na uroczysku krakusowym nie tak dawno jeszcze, gdyż wspomina o tym Ł. Gołębiowski, odbywały się zapasy ludowe i młodzieży szkolnej, zapewne jako oddźwięki pradawnych igrzysk <sup>2)</sup>. Wiadomo, że

---

<sup>1)</sup> Dwa kopce znajdujące się w bliskości Krakowa, usypane rękami ludzkimi, nazwane mogiłami Kraka i Wandy, świadczą, iż są związane z mitami obu tych bóstw. Wyniosłe te pagórki nie są jednak żadnymi mogiłami, lecz były *uroczyskami*, czy miejscami dla sprawiania ofiar rytualnych, wymaganych ceremoniami obchodzonego kultu. Być może, że oba te usypiska to samo znaczenie miały u nas, co u staro-germanów tak zwane „hausbergi”. Jednak nasze uroczyska, zdaje się, że „labiryntów” albo „Trojaburgów” nie posiadały, albowiem żadnych podobnych śladów na nich nie ma, ani też ludzka pamięć o czymś podobnym w tradycji nie zanotowała. Wprawdzie na dawnych wyobrażeniach rysunkowych kopca Wandy, na jego szczycie stoi kamień (menhir), zwalony w XIX stuleciu, ale ten posiadał inne znaczenie. Według E. Krausego „Die Trojaburgen Nordeuropas” Glogau 1893, Trojaburgi albo labirynty, napotykanne dość gęsto w Rosji północnej i tam zwane „wawilonami”, były to ścieżki, ułożone z kamieni, zwijające się lub załamujące w meandry, przedstawiające mozolną trudność ich przebycia. Związane były z kultem słońca, a przyswojone i przez kult chrześcijański.

Wł. Łuszczkiewicz miał sposobność widzieć „labirynt” w katedrze włocławskiej, umieszczony u północnego wejścia do kościoła, a więc w miejscu pokut publicznych. „Labirynt” ten służył dla ułatwienia kary, skazującej na pielgrzymkę do miejsc świętych, zamienioną na podróż fikcyjną za linjami meandrów wrytych w płycie kamiennej i ołowiem inkrustowanych. Wykute w płycie stopy wskazywały początek tej wędrówki.

Ten „labirynt” zdaje się, iż był jedynym podobnym okazem u nas; usunęła go restauracja niszczyielska.

<sup>2)</sup> Z. Głoger: „Rok Polski”, Warszawa.

nawet gra w piłkę, a nawet huśtanie się, są zabawami słonecznymi.

Obchód „*Konika Zwierzynieckiego*” jest udratyzowaną akcją walki Kraka ze smokiem. Aby zrozumieć właściwe znaczenie tej zabawy ludowej, należy wiedzieć, że wiele narodów w Europie obchodziło lub nawet obchodzi jeszcze w czasie przesilenia letniego uroczystość zwalczania albo zabijania smoka (w niektórych miejscowościach gonitwy i zabijanie koguta). Otóż kościół chrześcijański, chcąc zwyczaj ten wytępić, postanowił schrytjanizować obchód pogański na cześć zwycięskiego boga-słońca, i zaprowadził uroczystą cześć Eucharystji. Tak powstało jedno z najważniejszych świąt katolickich — Bożego Ciała. A obchód „*Konika Zwierzynieckiego*” odbywa się po procesji w oktawę tego święta. Cóż w tym obchodzie widzimy? Wodza tatarskiego (poganina — pierwotnie smoka) zwyciężonego przez wodza chrześcijan (słońce). Legiendaria mówi, że obchód ten powstał dla uwiecznienia pamięci zwycięstwa, odniesionego u bram Krakowa nad Tatarami przez mieszczan, w oktawę święta Bożego Ciała i że to miało miejsce za czasów Leszka Czarnego. Jeżeli zestawimy daty zaprowadzenia uroczystości Bożego Ciała w Europie, a stało się to za papieżów: Klemensa V (1305 — 14) i Jana XXII (1316 — 34), który ustanowił oktawę tego święta, a u nas w Polsce uroczystość ta wprowadzona została za Kazimierza Wielkiego około roku 1347, okazuje się jasnym, że za czasów Leszka Czarnego święto Bożego Ciała obchodzone być nie mogło, a również za panowania tego księcia Tatarzy nie byli pobici u bram Krakowa w oktawę nieistniejącego jeszcze święta.

Obchód „*Konika Zwierzynieckiego*” odbywał się w Krakowie jako prastara uroczystość pogańska, a dopiero po zaprowadzeniu święta Bożego Ciała został schrytjanizowany, spatrijotyzowany, przeinaczony, jak wiele innych obchodów dawnych pogańskich <sup>1)</sup>.

Znamienne jest, że, jak głosi podanie, Tatarzy pobici zostali pod *bramą Wiślną*, albowiem smok zamieszkiwał jamę i zabity został nad Wisłą <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Koń, zwierzę poświęcone bóstwom słonecznym, a więc i Krakowi, hodowany był w „Zwierzyńcu” czyli w poświęconym ogrójcu.

<sup>2)</sup> W. Trojanowski: „*Konik Zwierzyniecki*” — „*Wisła*” T. XX, zes. I. Warszawa 1916.

KRAKA SYNOWIE.

U Hindusów słońce wschodzące, zwycięskie nad nocą, również oznacza pokonanie smoka. Noc-smok ginie od płomieni, od ognia, zaduszony blaskami Jutrzenki. W mitach indyjskich z Jutrzenką występują „wszystko zwyciężający” dwaj Aświnowie <sup>1)</sup>, bracia, mający to samo znaczenie co Kastor z Polluksem u Greków, a u nas im odpowiadają dwaj synowie Kraka, bracia, którzy zastępując ojca zwyciężają smoka. W Rigvedzie jest powiedziano, że Indra musiał użyć podstępu, by zgładzić chytrego potwora, a nasi obaj Krakowie, gdy się im nie udało pokonać smoka w boju otwartym, również użyli podstępu i wtedy celu dopięli.

Smoka zabija nie sam Krak, tylko jego synowie, dla tego, gdyż zimę i ciemność zwalczą słońce młode, wiosenne. W wielu podobnych podaniach bohater jest uosobiony jako paluch-karzelek (Daumling).

Mity lunarne i solarne ukazują dużo takich par bratnich, a zwykle jeden z braci ginie, zgładzony przez drugiego. Księżyc młody (pierwsza kwadra) zabija księżyc starszy (na nowiu), poczym rośnie i nabiera blasku, panuje (podczas pełni), ale następnie traci władzę i musi uchodzić (zmniejszanie się objętości i światła) <sup>2)</sup>.

Podobniez Indra po zabiciu Vrity — ucieka; również ucieka i Apollo po zgładzeniu Pytona.

Słońce, stając się zabójcą księżyca, popelnia bratobójstwo, albowiem oba te ciała niebieskie są uważane jako zostające w związku braterskim.

<sup>1)</sup> Ci dwaj bracia „wszystko zwyciężający” to Sunda i Upasunda, to dzień i noc, wszystko przenikający (zwalczający), giną w braterskiej śmiertelnej walce, upojeni żądzą posiadania przedcednej Krasopani-Tilottamy-Jutrzenki, której blask pozbawia ich życia. A. Lange „Sunda i Upasunda” (Fragment z Mahabharaty). Warszawa, r. 1908. „Witeź” Rocznik I, zes. 8.

<sup>2)</sup> Księżyc młody jest podobny do sierpa, ten zaś jest bronią przez bogów często używaną dla zabicia smoka (księżyc ciemny, na nowiu). Zda się, że owa forma młodego księżyca: sierp, ze względu na celowość, stała się miarodajną nie tylko dla narzędzia pracy, ale i dla broni ludzkiej (u Egipcjan i innych), głównie dla szabli wschodniej.



W naszych legendach młodszy z synów Kraka zabija starszego brata, poczym tryumfuje i otrzymuje po ojcu władzę. Młodszy po dokonanych zabójstwie panuje (słońce w czasie lata), lecz następnie (w jesieni) musi uchodzić i oddać państwo innemu; wtedy księżyc poczyna brać przewagę nad słońcem, rozpoczyna się panowanie zimna i ciemności, gdyż noce stają się długie.

Z synami Kraka upodobniają się w mitologii słowiańskiej Lel i Polel; jednak ta zachodzi różnica, że gdy podanie o pierwszych odnosi się do początku wiosny, kiedy Krak, jako gromowładny pierwiastek światła, razi gromem (ogniem siarczystym) smoka — pierwiastek zimy i ciemności, to przeciwnie, Lel, bóstwo słońca, jest na początku jesieni ścigany przez Polela, bóstwo księżycy i zimy, które zwycięża i pozbawia go broni siarczystej (gromu) i siły męskiej, a wkońcu po nim (po-Lel) panuje.

To samo spostrzegamy i u dioskurów greckich: Kastor — skastrowany, pozbawiony siły męskiej, i Polluks — pełen soków płodnych.

Boskość Kraka charakteryzuje jeszcze wiadomość zapisana u Kadłubka, że dopiero *po śmierci* tego mitycznego władcy i *na jego cześć założono* na smoczej skale sławne miasto, *od jego imienia Krakowem nazwane „ażeby Krakus w wiecznej żył pamięci”*.

Jakkolwiek zaszło tu pomieszanie grodu na Wawelu z miastem, położonym u podnóża tej skały, to jednak owa wzmianka u Kadłubka jest słuszna: nie Krak miasto założył, lecz wzniesiono miasto na jego cześć, by w wiecznej żył pamięci jako bóg, zwycięzca nad smokiem.

W bardzo wielu mitach greckich jest zaznaczone, że gród lub miasto wzniesione zostały na cześć bohatera dopiero po jego śmierci. Nie zawsze sam bohater był założycielem grodu, częściej bowiem dla uczczenia jego pamięci lud wznosił miasto i świątynię.

Istnienie historycznego Kraka ma zaświadczać, według powszechnego mniemania, istnienie Krakowa. Tadeusz Wojciechowski pisze: „Kraków — wieś. Nazwa ta jest niewątpliwym dowodem egzystencji Kraka. Podanie Bogufała str. 21: „iste Crac, qui legitime corvus dicitur... hic aedificavit castrum quod suo nomine Cracovia est appellatum, quod antea Vanvel nomen

habebat". Krak, jako imię osobowe, jest Kruk, wzięte ze świata zwierzęcego, podobnie jak Bóbr, Wilk, Sokół, Orzeł, Gawron i t. p. Imię to było często używane w książęcych rodzinach Słowian nadlabskich. Stąd pełno Krakowów w tamtych stronach, mianowicie w Meklemburskim, Lawenburskim, w Holsztynie, około Merzeburga i Magdeburga i w Czechach: razem jest 14, prócz tego Krak jest rdzeniem szesnastu innych nazw miejscowych w krajach nadlabskich" <sup>1)</sup>).

Dziwne, że historyk ten nie zwraca uwagi na wyrażenie Bogufala, zaświadczające, że zamek krakowski nosił początkowo nazwę wawelskiego. Więc to nie Krak go założył. A kilkadziesiąt Krakowów, znajdujących się na ziemiach Słowian zachodnich, coś mogą innego świadczyć ponad to, że Krak był w pewnym okresie czasu bóstwem powszechnym u tamtejszych Słowian, i był przez nich bardzo czczony, skoro jego imieniem tyle grodów nazwano. Że imię Krak było używane przez rodziny książęce Słowian nadlabskich, również znaczy tylko to, że rodziny owe wywodziły swój rodowód od bóstwa Kraka, albo też uznawały Kraka za opiekuna (totema) swojego rodu. Wszak przybranie nazw zwierzęcych za nazwy rodowe jest pochodzenia religijnego. Wszystkie przeto powyższe jakoby „historyczne” dowody, podane przez prof. Wojciechowskiego, nie są oparte na żadnym prawdziwie historycznym gruncie.

Interesująca jest uwaga ks. Lenarda <sup>2)</sup>, że św. Ilji (Eljasz) jest zlatinizowanym św. Idzim. Eljasz, żywcem na wozie ognistym wzniesiony do nieba, i św. Idzi mają związek z chmurami burzowymi; kiedy mocno grzmi, to powiadają: św. Eljasz (św. Idzi) swoimi końmi po niebie rozjeżdża.

Tak więc nasz pogański Krak, słońce, piorun, błyskawica, ogień, to samo znaczy i jest tą samą osobą, co biblijny Eljasz, chrześcijański św. Idzi, a także św. Jerzy i św. Michał. Stąd łatwo jest pojąć, dla czego najdawniejsze kościoły Krakowa, wystawione na pogańskiej skale wawelskiej i w jej pobliżu, zostały poświęcone św. Jerzemu, św. Michałowi (dwa, z nich jeden na wzgórzu wawelskim, drugi na Skalce) i świętemu Idziemiu. Wszys-

<sup>1)</sup> Wojciechowski: „Chrobacja“ tom I. Kraków 1873.

<sup>2)</sup> Książdz Lenard: „Wawel“ — Biblijoteka Warszawska“ 1907.